

Wspomnienie o Jacku Szkudelskim (1974–2019)

Jakże trudno w kilku zdaniach zamknąć historię życia człowieka...

A tyle chciałoby się powiedzieć o Jacku – wieloletnim redaktorze naszej lokalnej „Nowej Gazety Gmin”, działaczu społecznym, miłośniku miasta, gdzie żył i pracował, pasjonacie i znawcy sztuki drukarskiej, miłośniku historii Polski, Jacka Kaczmarskiego i Okudźawy, których utwory pięknie, ale nieśmiało wykonywał, artyście fotografiku planującym wydać album kościołów i kapliczek ziemi kłodzkiej, a nade wszystko kochającym ojcu i mężu, bracie, synu, przyjacielu wreszcie, gdyż za takiego wielu Go uważało...



Jeżeli śmierć bliskich czegoś nas uczy, to przede wszystkim tego, że w życiu nie liczy się nic – poza tym, by być dobrym człowiekiem, by pozostawić po sobie dobre, wdzięczne wspomnienie. A tak właśnie Jacek zapisuje się w szufladach naszej pamięci...

26 lipca 2019 roku w Polanicy-Zdroju, w wieku 45 lat, zmarł Jacek Szudelski, właściciel firmy drukarskiej, redaktor naczelny i wydawca „Nowej Gazety Gmin”, mieszkaniec Dusznik-Zdroju.

Urodził się 9 stycznia 1974 roku w Morągu (woj. warmińsko-mazurskie) w rodzinie Krystyny i Andrzeja Szudelskich. Dzieciństwo spędził w rodzinnym Morągu. Tam ukończył liceum ogólnokształcące. Był aktywny w życiu społeczności szkolnej, należał do harcerstwa, występował w teatrze szkolnym, śpiewał i grał na gitarze. W 1992 roku wstąpił do Szkoły Wojsk Radiotechnicznych w Jeleniej Górze, do której uczęszczał przez 2 lata. W szkole „Pod Jeleniami” wraz z dwoma kolegami założył zespół, który brał udział w konkursach wokalnych i zajmował wysokie miejsca. Jacek grał na gitarze i śpiewał. Repertuar grupy był bardzo bogaty – od piosenek rozrywkowych, kabaretowych do poważnych i patriotycznych.

Szkołę ukończył z wyróżnieniem w 1994 roku w stopniu młodszy chorąży i został przeniesiony do Jednostki Wojskowej Poznań-Krzesiny, w której służył przez 10 lat jako operator systemu radiolokacyjnego AVIA (odpowiedzialny za bezpieczeństwo lotów). W trakcie służby zajmował się również serwisem komputerowym. Po odejściu z wojska otworzył firmę graficzną i informatyczną, prowadził także sklep komputerowy w Poznaniu.

W 2005 roku otrzymał propozycję składu biuletynu Festiwalu Chopinowskiego. Bez wahania się zgodził i po raz pierwszy przyjechał do Dusznik-Zdroju. Miejsce to urzekło go na tyle, że postanowił otworzyć tu firmę i wydawać lokalną gazetę – „Panoramę Zdrojową”. Duszniki-Zdrój były dla niego oazą, gdzie odpoczywał i czuł spokój. Nie tęsknił za pędem dużego miasta. Wręcz przeciwnie – uwielbiał ten małomiasteczkowy klimat.

Po kilku latach zrezygnował z prowadzenia „Panoramy Zdrojowej” i w 2007 roku podjął współpracę z Pawłem Bolkiem oraz Piotrem Zilbertem. Wspólnie przez 12 lat (do czerwca 2019 roku) tworzyli dwutygodnik „Nowa Gazeta Gmin”, w którym pełnił funkcję redaktora naczelnego i grafika. Dzięki gazecie stał się bardziej rozpoznawalny, nie tylko z racji pełnionej funkcji, ale również z powodu ciętego języka. Nigdy nie bał się głośno wypowiadać swojego zdania, czasem robił to nawet zbyt ostro. Czasopismo początkowo zajmowało się problemami Dusznik-Zdroju, Kudowy-Zdroju i Polanicy-Zdroju, a z czasem swym zasięgiem obejmowało kolejne miejscowości: Lewin Kłodzki, Szczytną. Prędko stało się jednym z najważniejszych lokalnych pism, o dużym znaczeniu dla miejscowego środowiska.

Oprócz pracy w gazecie z powodzeniem prowadził lokalną drukarnię, w której tworzył liczne projekty. Zawsze mówił, że uwielbia swoją pracę. Był samoukiem, doszkalał się, dużo czytał, zgłębiał tajniki wiedzy drukarskiej i graficznej, interesował się fotografią, dla dzieci z lokalnych szkół organizował warsztaty, podczas których przekazywał swoją wiedzę i зараżał pasją twórczą.

Krótko po rozpoczęciu działalności w Dusznikach-Zdroju nawiązał współpracę z Muzeum Papiernictwa. Początkowo na łamach „Nowej Gazety Gmin” publikował liczne informacje o przedsięwzięciach realizowanych przez Muzeum, a z czasem wspierał instytucję, wykonując dla niej projekty wydawnictw, drukując materiały informacyjne i produkując plansze do licznych ekspozycji czasowych i stałych.

Lubił pomagać innym, zawsze chętnie brał udział w akcjach charytatywnych. Był opiekuńczy, uczynny, otwarty na różnorodne działania. Był duszą towarzystwa. Uwielbiał opowiadać dowcipy, a znał ich nieskończoną ilość. Interesowały go podróże, kochał góry – i to w nich najlepiej odpoczywał. W Dusznikach-Zdroju znalazł swoje miejsce: miłość, przyjaciół, dom.

Zmarł nagle, pozostawiając w żałobie partnerkę Małgorzatę i córkę Zofię oraz dzieci z poprzedniego małżeństwa: Aleksandrę i Adama. Spoczął na cmentarzu komunalnym w Dusznikach-Zdroju, żegnany przez licznych przyjaciół, współpracowników i duszniczan.